

Odpowiedzialny za Redakcyę

Józef Żorawski w Poznaniu.

Admistracya i ekspedycja: Plac Wilhelmowski Nr. 9.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański

wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Agencja prasowa pojedyncze sprzedaje się w kapi: po 2 gr.

Cena ogłoszeń (inzeracji):

dla wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od wiersza
drobnego 3 gr. (incl. dom.)

Listy

do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

AJENOYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Prsedocki, Schuhbrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Osoch, księgarz. — W Lwowie: A. Piatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haasen
i Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Floissac, 14 Rue Comines. — W Londynie: księgarnia H. Bendor, 3 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajeno-
ye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Laflitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie: Hamburg, Frankfurt a. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse
Gr. Friedrichsstrasse 60. — W Lipsku: Engelmanns Post. — W Poznaniu: J. Afeltowicz, na Chwaliszewie, E. Royzner, A. Gruszczyński, na Wielkich Garbarach 41, w Buku: St. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki, w Gąsawie: W. Radziejewski,
w Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki, w Gólcach: H. Stan, w Gostynie: J. Nowacki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Jaraczewie: Stefanki, w Jarocinie: Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski, w Kępcach: Ignacy Wondziński, w Ko-
ścianie: Józef Olsowski, w Kozłowie: S. Włodek, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Koźminie: H. Wiegand, w Książu: J. Nieradziński, w Lesznie: Roman Putlatycki, w Łabiszynie: M. Kalski, w Międzyrzeczku: Mar-
cin Żorawski, w Mogilnie: Alexander Stolpe, w Mur. Góslinie: Smorowski, w Nakle: L. Wyszynski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: Stanowski, w Pleszewie: L. Zboralski, w Pobiedziskach: J. K. Grocholski, w Rawiczu: Janoza-
kowski, w Skolach: Ignacy Kąsinowski, w Śmiglu: T. Radkiewicz, w Śrebie: N. Kucharski, w Środzie: W. Jerzykowski, w Stęszewie: Nowicki, w Strzelinie: A. Lasowski, w Szamotułach: A. Chrzanowski, w Szubinie: L. Olszewski, w Toru-
niu: Mazurkiewicz, w Trzemesznie: Buzalski, w Wągrowcu: Zapalowski, w Witkowie: Langiewicz, w Wrześni: L. Winowski, B. Nowakowski.

POZNAN, 28 maja.

Gra dyplomatyka, mająca na celu zawiązanie alian-
sów pomiędzy pierwszorzędami mocarstwami, występuje
od dni kilku coraz wyraźniej na jaw i zdaje się usprawie-
dliwiać przypuszczenie, że przedewszystkiem dąży do po-
myślnego usunięcia kwestyi wschodniej. Pruskie organy
ministerialne nie przestają ślebiać Austrii, przedsta-
wiają jej korzyści, jakby odniosła okupację sojuszu
z Prusami stanowczym zerknięciem się wszelkich preten-
syi do odgrywania na Południu Niemiec roli, którą hr.
Bismarck wyłącznie dla siebie pragnie zatrzymać. W za-
mian, jak to już wczoraj wspomnieliśmy, dają panu Beu-
stowi do zrozumienia Nordd. Allg. i Kreuz Ztg, iż
Prusy i Rosja nie sprzeciwia się powiększeniu dzierżaw
raskuch na Wschodzie, przez coby groźba burza zażę-
gnana i sprawa orientalna bez zakłócenia europejskiego
pokoju zatłoniwona byłaby. Jednocześnie usiłuje Nordd.
Allg. Ztg uspokoić gabinet wiedeński co do panslawi-
stycznych zamiarów Rosji, twierdząc, że rząd petersburg-
ski zbyt jest praktyczny i lojalny, by w słowiańskich po-
danych Austrii podniecać burzące pierwiastki, czego zre-
szta dał już dowód odsyłając panów Riegiara i Palackiego,
żądających od księcia Górczaka uwolnienia im audyen-
cyi u cara Aleksandra, do posła austriackiego w Peters-
burgu, jako prawowitego przedstawiciela poddanych ra-
kuch. Z drugiej strony nie tajemni już jest zbliżenie
się dworu tuieryjskiego i petersburgskiego, które znaj-
duje potwierdzenie w podróży cara do stolicy nadseksa-
ńskiej i pogłosce, niezastępowanej jednakże na wiary, o za-
mierzonych odwiedzinach cesarza Napoleona w Peters-
burgu. Gabinetowi paryskiemu należy prawdopodnie
na załatwieniu wspólnie z Rosją kwestyi kandydackiej, by
usuwać niebezpieczeństwo z tamtej strony groźące, móż
pozyścić zupełną wolność do działania nad Renem. Na-
poleon III. mniema, że porozumiewając się poprzednio z ce-
arem, będzie mógł następnie skłonić sułtana w czasie po-
bytu jego w Paryżu do odstąpienia na rzecz króla greckiego,
nowymi związkami familijnymi związanego z carską
rodziną, wyspy Kandy, której wszelkie wysilenia Omara
paszy nie zdolne są uspokoić. Są także w Paryżu,
że ostatnie kłeski oręza tureckiego na wspomnianej wy-
spie wpłynęły na usposobienie gabinetu londyńskiego
i zniechęciły go do niesprecyzowania się dalszego zamiaru
Rosji i Francji na Wschodzie. Dotąd przecież są to
tylko przypuszczenia, gdyż z głosu dzienników przekonać
się można, że tak w Wiedniu jak w Londynie z podej-
rliwością spoglądają na zjazd cara z Napoleonem. Kró-
lowa Wiktoria poleciła nawet na wiadomość o podróży
sułtana do Paryża, wręczyć padyszachowi zaproszenie na
dwór londyński, widocznie w celu zneutralizowania wpły-
wu francuskiego na umysł tureckiego monarchy. — Dyploma-
cyja francuska netylko przeciw sprawę wschodnią za-
jęta, usiłuje bowiem równocześnie poruszyć kwestyę pół-
nocno-szwedzką. Pokrewieństwo dworu petersburgskie-
go z kopenhagimskim i nakazana względami politycznymi
rywalizacyja Rosji z Prusami na Bałtyku, dopomagają za-
pewne w tej mierze staraniom Francji, aby artykuł V
pragiego traktatu został nareszcie przez hr. Bismarcka
dopełnionym. Już też i Nordd. Allg. Ztg przyznaje,
że gabinet berliński rozpoczął rokowania z rządem duń-
skim co do warunków zwrotu północnego Szlezwigu ko-
ronie duńskiej. Hr. Bismarck, chcąc sparaliżować za-
biegi francuskie, sam się poczuł do obowiązku, jaki nań
traktat praski nałożył, jako podstawę przeciw rokowaniom
postawił gabinetowi kopenhagimskiemu dwa ciężkie wa-
runki: przejście części odpowiedniej długu państwowego
ciężącego na Szlezwigu i zapewnienie Niemcom zamiesz-
kańcy w północnym Szlezwigu — których liczba jak
wiadomo jest nader szczerpa — opieki ze strony rządu
duńskiego. Nordd. Allg. Ztg twierdzi wprawdzie, że
na podstawie powyższych toczą się dalej rokowania po-
między obu gabinetami, Koeln. Ztg. przeciw dowi-
duje się, że rząd duński zerwał układy, nie chcąc przez
przyjęcie drugiego warunku ściągać na siebie w przy-
szłości nowych zawiązków, które Prusy z łatwością mo-
głyby wszcząć przy nadarzonej sposobności.

O ile z powyższego zestawienia przekonać się można
o krzątanii się dyplomacyi, by przez zręczne załatwienie
kwestyi drażliwych zapewnić pokój Europie, o tyle z dru-
giej strony widzimy, że różnorodne interesa mocarstw
zniewalały jednocześnie między sobą wzajemnego

przeszkadzania sobie w rozpoczętym dziele pojednania.
I tak Francja mać wodę Prusom w kwestyi szlezwickiej;
Prusy usiłują odciągnąć Austrię od zbliżenia się ku Fran-
cji. Austrija proteguje hanowerskie spiski i pod-
sycia opozycyą antipruską w Bawarii; Anglia in-
tryguje na Wschodzie przeciw Rosji i Francji,
która znowu w sprawie szlezwickiej pragnie gabinet
St. James dla siebie pozyskać; pomiędzy carem wreszcie
a cesarzem Napoleonem staje krwawe widmo Polski, i nie
pozwala obu monarchom uściśnić sobie dłoni. We Fran-
cji bowiem nie ostygło jeszcze całkiem uczucie wdzięcz-
ności i braterskiej miłości dla Polaków, jak to mowy znako-
mitych Francuzów na obchodzie w Montmorency świad-
czą. Uczucie to czyni Francuzom sojuszu z Moskwą wstrę-
tnym, a wstręt ten pragną nawet, jak donosi Allg. Ztg,
dać poznać północnemu monarche w czasie pobytu jego
w Paryżu. Jednocześnie nie ustaje we Francji rozdra-
żnienie przeciw Prusom, którym przypisują obecnie za-
miar anektowania Badenii. Jakkolwiek pogłoska ta,
podniesiona przez dziennik Mouvement, nie zasługuje
na zupełną wiary, jednakże cechuje obawę Francji cią-
głego wzrostu potęgi pruskiej, i wpływa na wzniecanie
w narodzie francuskim wojowniczego zapału, którego wy-
mownym świadectwem jest przybycie ochotników strzel-
ców z Wogezów do Paryża w chwili, gdy tam książę na-
stępca tronu pruski przebywa.

W Wiedniu grupowanie się stronnictw w reichsra-
cie, które przy rozprawach nad adresem do tronu stanow-
czo wystąpią z swymi programami; opozycya chorwack-
iego sejmiku, która zniechęciła rząd do rozwiązania go;
koronacyja w Peszcie, która na dniu 8 p. m. odbędzie się
z pewnością; przemowy przewodzców słowiańskich w Pe-
tersburgu; wreszcie tragiczny wypadek, który młoda
i piękną arcyksiężniczkę Matyldę, przeznaczoną przez po-
słubienie księcia Humberta utrwalić ścisłe związki pomiędzy
Włochami a Austrią, tak strasznie dotknął — stanowią
główne przedmioty zajęcia publicznosci.

Wzburzenie umysłów w Jassach z powodu przesła-
dowania Żydów wzmożło się tak dalece, iż władze obawiają
się powstania, w skutek czego konsulowie francuski i au-
stryacki wmięczeniu gabinetów paryskiego i wiedeńskiego
przedstawili księżu Karolowi, by słuszne skargi Izraeli-
tów uwzględnić. W ogóle zdaje się, że pomiędzy Pary-
żem a Bukaresztem ochłodziło nieco stosunki, ponieważ
rząd rumuński mimo nalegań p. Ballacano, posła swego
w Paryżu, postanowił na instryktorów armii nie Francu-
zów lecz pruskich oficerów powołać. P. Ballacano zażę-
dał natychmiast dymisyi, którą mu udzielono.

Z Meksyku donoszą, iż Santa Anna postanowił z swymi
stronnictwami przybyć na pomoc cesarzowi Maksymilia-
nowi, by uławić mu wycofanie się z Queretaro i odwrót
aż do morza. Oczekiwać zatem można, że monarcha ujdzie
niewoli i zdola uratować życie. Przybywszy przecież
do Europy znajdzie małżonkę bez nadziei uleczenia.

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył kupcowi Samuelowi Ludwikowi Schwartz
w Świdnie nadać królewski order koronny czwartej klasy a nad-
buchalterowi głównemu kasy rejencyjnej Munther w Kwidzynie
tytuł radcy obrachunkowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 19 maja. *)

(T) Dziś ogłosił sąd karany wyrok w procesie ks. Mi-
kołaja Kotlarczuka, proboszcza grecko-katol. z Brzeżan,
przeciw p. Ludwikowi Wolkiemu, adwokatowi tamtejsze-
mu, o obrazę honoru. Ostateczna rozprawa w procesie
tym trwała dni cztery, toczyła się jednak przy drzwach
zamkniętych, dzienniki więc tutejsze nie mogą szczegóło-
wego, z procesu tego zamieścić sprawozdania, myślę więc,
że czytelnikom Dziennika Pozn. wyświadczyć przysługę, jeżeli
dokładnie i o ile możliwości szczegółowo zdam z tego pro-
cesu sprawę, tem bardziej, że proces ten aż nadto dosad-
nie charakteryzuje stosunki nasze społeczne i kwestyę
ruską. Oto przebieg całej sprawy.

W listopadzie r. 1866 zamieściła Gaz. Nar. następ-
ującą korespondencyę:

„Brzeżany, dnia 30 października. (Scena na emen-

*) Spóźnione.

w swych wyrokach sprawiedliwi. Po pamiątkach west-
minsterskich najwięcej uwagę moją zajęło muzeum bre-
tońskie na Great-Russel-Street. Tu mieszcza się wszyst-
kie zbiory naukowe, tu podziwiasz marmury Elgina; wy-
znam, że mimo całej tych arcydzieł wspaniałości i dosko-
nałości, ten trup w tych wilgotnych murach, jak w trumnie
złożony, żalem przejmuję. Taki trup powinien być spo-
czywać tam, gdzie upadł, na ziemi, którą deptali Temisto-
klesy, Periklesy, Sofoklesy; pod słońcem, które nad ich
głowami świeciło. Patrząc tutaj na te drogie szczytki,
wolałoby się ich nie poznać wcale, jak je tu widzicie,
i z chęcią powtarza się przekleństwo lorda Byrona, któ-
rém ich zaborec ukarał. Przy wstępie do biblioteki za
szkłem wywieszony przedstawia się czy oryginalna Magnae
Chartae — nie tu jej miejsce. Ona powinna w izbie pa-
rów być umieszczoną; w bibliotece patrzył na nią jak na
ciekawość historyczną, bibliograficzną; tam byłaby jako
dawny pomnik tych praw i swobód, których dotąd naród
używa.

Lecz głównym przedmiotem, który mnie ściągnął do
Londynu, był parlament. Obiecywałem sobie, że kiedyś
przy wydarzonej sposobności poznam lepiej i Londyn
i Anglię w jej przemysle, skarbach, oświacie i obyczajach;
teraz chciałem tylko przypatrzeć się tej jedynej na świecie
reprezentacyi narodowej. Dnia 5 lutego znajdowałem się
w izbie wyższej na otwarciu parlamentu. Król Jerzy
IV, który żył jeszcze, nie otworzył go osobiście, będąc
już złożony chorobą. Otwarty on zost. przez komisarzy
królewskich, przybranych w szkarłatne parowskie płasz-

tarzu). Wiadomo, że między najzacieklejszymi fanaty-
kami tak zwanych ruskich obradów odznacza się chlubi-
nie ks. Mikołaj Kotlarczuk, proboszcz brzeżański. Ka-
plan ten Chrystusowy sieje ziarna niezgody między ludność
obu obrządków, która spokrewniona między sobą i poku-
mana na wsze strony, najmniejszej do siebie nie żywi nie-
chęci, owszem zarówno kościół jak i cerkiew poważa, tak
w polskim jak i w ruskim języku zarówno jest biegła i za-
miłowana. Ale co innego nasz „świąszczennik.“ Zna pu-
bliczność behaterskie jego czyny i przypomni sobie, jak
przed kilkoma laty posągowi świętego ściąć kazał głowę,
z łacińskiego wyglądając, jak zeszłego roku przywłaszczając
sobie na gwałt figurę, przez łacinników postawioną itd.
Ale nie dość mu było beżeścić świętych i niepokoić ży-
wych; w ostatnim czasie poszedł dalej i zaczął znęcać się
nad umarłymi.

„Oto od wielu lat jest tu grabarzem niejaki Michał Se-
rafinowicz, który jednak ma to nieszczęście, że jest ob-
rządku łacińskiego. Ks. Kotlarczuk, dbały o ruską wiarę
(nie obrządek ale wiarę), upatrzył w ten latynizowanie
cerkwi i połączenie Rusinów; toż, nie pytając się urzędu,
mianował w zeszłym miesiącu unitę Tymka Farion gra-
barzem do zakopywania ruskich trupów i zaistniewał go
na ementarzu. Oczywiście, że władza tego ścierpieć nie
mogła, bo nie proboszcz ale magistrat grabarza ustano-
wia, bo zresztą równocześnie funkcya dwóch grabarzy nie da
się pogodzić z obowiązującymi przepisami zachowywania
porządku w wybieraniu grobów; toż policjanci po dwa-
kroć świąszczennikowską kreaturę ze cmentarza spędzili,
a sam świąszczennik dostał z urzędu pisemny zakaz swo-
ich uzurpacyi.

„Ale książę Kotlarczuk nie łatwo się poddaje; posta-
nowił on iść na przebij. Dnia 18 września b. r. miał się
odbyć pogrzeb unitki Maryi Turbowskiej, na choleryę zmar-
łej. Zeszli się ludzie na cmentarz, grób wykopany czekał,
a syn nieboszczyki sprowadził księdza Kotlarczuka.
Ks. Kotlarczuk przybywa, zaczyna indagacyę, kto grób
wykopał, a dowiedziawszy się, że Serafinowicz jest dzie-
łem, oświadcza, że „w grobie, przez polskiego grabarza
wykopanym, ruskiego trupa chować nie będzie“ i zabiera
się do odejścia.

„Tu rozpoczęła się prawdziwie hamletowska scena.
Przyjaciółka nieboszczyki, Julia Skulimowska, przystąpiła
do księdza, pocałowała go w rękę i prosiła za biednym
trupem, ale kapłan Chrystusa ofuknął ją a następnie ku-
fakiem w pierś ugodził. Zatoczyła się staruszka i na
kamień upadła.

„Na to skłania się księdz do nog inna znajoma nie-
boszczyki, Teresa Czarnicka, kobieta wiekowa, reumaty-
czna, na pół ociemniała. Przedstawia mu pokornie, że
zwłoki się powiewają i prosi o pokropienie ciała. Za
całą odpowiedź uderza ją ksiądz pięścią po głowie i wście-
kły odchodzi z cmentarza.

„W niepraktykowane w wrześniu upały leżał trup
choleryczny przez trzy dni i trzeba było dopiero, aby urząd
powiatowy zaczęmu kapłanowi zagroził, że w razie dalszej
zwłoki zmarłą Turbowską przez łacińskie duchowieństwo
da pochować. Pod naciskiem tej groźby posłał ks. Ko-
tlarczuk swego wikariusza, który trupa pokropił i przed
okropnym fetorem poprzedzić uchołdził musiał.

„Oto macie nagi fakt i sądzićcie go sami. Są ludzie
a nawet wyżsi urzędnicy, którzy płazem chcieliby go pu-
ścić dla świętego spokoju, aby także i diabłu świeczkę
zapalić. Widząc, że się dotąd nic nie stało, donoszę wam
o tem. Jeżeli taka rzecz miała przyschnąć, to nie ma
u nas cywilizowanego społeczeństwa, nie ma żadnej na
przyszłość nadziei.“

Do korespondencyi tej dodała redakcya kilka uwag,
pomiędzy którymi powiedziała: „Ileż to zażalenia wnie-
siono przeciw ks. Kotlarczukowi do konsystorza, to pu-
blicznie! Ani włos z głowy mu nie spadł. Każdy inny
konsystorz byłby go za zaburzenia religijne, za nadużycia
władzy kapłańskiej podczas pełnienia obrzędu religijnego
dawno odsądził od probostwa. Ale w lwowskim nie mu
się nie stało. Ksiądz Kotlarczuk bowiem jest wielkim
i zaciętym wrogiem latynizmu i Polaków, dzielnym agita-
torem przy wyborach i nadużycia popełnia tylko z niena-
wistości do łacinników i unitów polskich! Oto nowy czyn
jego, za który już netylko w religijnem, ale w każdym cy-
wilizowanym społeczeństwie nie mógłby ani chwili piasto-
wać dalej urzędu plebańskiego.“

Oto fakt, który dał powód do procesu. Ks. Kotlar-
czuk wiedząc, że wszystko co w korespondencyi powie-

dziano najszczerzą jest prawdą, nie myślał nawet o pro-
cesie, ale przyparł go konsystorz, na który znowu naci-
skało namienictwo. Długo się wahał ks. Kotlarczuk,
wreszcie jednak podał skargę do sądu i wytoczył auto-
rowi korespondencyi p. Wolskiemu proces o obrazę ho-
noru, ułożył to jednak nie jak ustawa wymaga w 6 ty-
godniach po otrzymaniu zawiadomienia kto jest kore-
spondencyi autorem, lecz później, bo dopiero 23 marca
roku bieżącego.

Mimo to wyznaczył sąd termin ostatecznej rozprawy,
która się też 15 bm. rozpoczęła. Jakkolwiek i skarżący
i obżalowany żądali, by rozprawa odbyła się publicznie,
postanowił trybunał, złożony z pp. Jorkasza jako prezesa
i pp. Petala i Nennela jako asesorów, wykluczył jawność
a to z obawy by zgromadzenia publiczność zbyt namacał-
nie swego oburzenia nie objawiła, by zresztą proces nie
przyczynił się jeszcze do większego rozdrażnienia umy-
słów.

Po zgajeniu rozprawy otrzymał ks. Kotlarczuk głos,
by wystąpił ze swem oskarżeniem. Według istnie-
jących ustaw powinna się zawsze rozprawa toczyć w ję-
zyku obżalowanego, więc w tym wypadku w języku po-
lskim. Ks. Kotlarczuk zażądał jednak, by mógł akt oskar-
żenia wnieść po rusku. Sąd nie chciał na to pozwolić, gdy
jednak p. Wolski oświadczył, że mu to zupełnie nie nie-
szkodzi i że zezwala, by ks. Kotlarczuk miał satysfakcyę
wytoczenia oskarżenia po rusku, zabrał tenże głos i przez
połtrzęć godzinę wywoził zale mało komu zrozumiałe
przeciw p. Wolskiemu.

Gdy ks. Kotlarczuk skończył, przystąpił sąd do prze-
słuchania współpracowników Gaz. Nar. a to dla dowie-
dzenia się kto jest autorem owego przypisku. P. Jan Lam
oświadczył, że on napisał wspomniany artykuł, ponieważ
jednak p. Wolski wziął nie tylko obronę swęj korespon-
dencyi lecz i owego artykułu na siebie, więc redakcya od
wszelkiej odpowiedzialności została uwolniona, a jako je-
dyny obżalowany pozostał p. Wolski.

Po południu dnia tego rozpoczęto indagacyę od
faktów dowodzących, że ks. Kotlarczuk jest fanatykiem
obrazkowym, gdyż od tego rozpoczął p. Wolski swoją
obronę, dowodząc świadkami, że ks. Kotlarczuk jest fana-
tykiem, który sieje niezgodę między ludnością dwóch
obrazków zbrataną i spokrewnioną, ze sobą od wieków.
Na każdy fakt przytoczył p. Wolski dowody i powoływał
świadków.

Rozpoczęto więc indagacyę od przesłuchiwania
świadków, w których każda ze stron należy się zaopa-
trzyła. Sproawdzono bowiem z Brzeżan 25 osób. Oto
zeznania świadków. Małgorzata Kuźniak, akuszerka, obrz.
łac., zeznała, iż przy sposobności chrzcina u Wasyla Pere-
sady w r. 1862 ksiądz Kotlarczuk, przybywszy z dygnita-
rami cerkiewnymi w dom na śniadanie, rozpoczął dys-
kurs od tego, że plebania jego jest źle położona, bo wśród
miasta, („mży tymy robażeramy Lachamy“), gdzie mało
parafian jego; wolałby więc mieszkać na przedmieściu
Adamówce wśród swoich; skarżył się, iż bardzo wielu Ru-
sinów przechodzi na łaciński obrządek, przez co jego cer-
kiew cierpi. Przy pomocy diakia Iwana Sojki poczęto te-
dy wyliczać, którzy przeszli na łaciński obrządek; ksiądz
wpadł w gniew z powodu tego „odszezczenieństwa“ i
rzekł do znaczniejszych gospodarzy i kobiet: „Mówiłem
o tem z księżmi łacińskimi, aby mi nie odbierali parafian“,
ale cóż, kiedy tym „plaszczennym czerewatim“ (brzu-
chaczem tenzurowanym) nie warto tylko perką w żeb.“
Rzecz dziwna, iż świadkowie Kotlarczuka, dygnitarze cer-
kiewni, w żaden sposób nie mogą sobie tego przypomnieć,
podczas kiedy inne podrzędniejsze sceny bardzo drobno-
stkowo sobie przypominają. Szczególniejszy brak pamięci
okazuje pod tym względem diak Iwan Sojka, który przy-
party przez sędziów i przez dra Wolskiego krzyżową in-
dagacyę, oświadcza, że prawdopodobnie wypł jeden „kie-
lyszok“ za wiele i dla tego nie nie uważał i „ne czuw,
ale może byty, szczo ksiądz K. toje howoryw (mówił).“
Na tych samych chrzcinach zaszył jeszcze inne sceny, bo
gdy wrócił z alu Kotlarczuka na odszezczenieństwo pa-
rafian, najbliżsi siedzący Rusini zaczęli ubolewać, sekun-
dując księdzu proboszewi, jak na dobrych parafian przy-
stało, współzaprząsy w głosinę Białogórski, obrz. lac.,
ozwał się: „alboż to, księże proboszczu, nie jeden Chry-
stus i nie jedna wiara? Na co ksiądz odparł: „a pewna,
że nie jedna!“. Diak Sojka, popierając z praktycznego
stanowiska różnicę wyznań, obrócił się do Białogórskiego
i chciał go pouczyć, iż „dla tego nie jedna wiara, bo Po-

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 gr., w monarchoi pruskiej
3 tal. 15 gr. 3 fen., w Austrii 3 guldenów, w Niem-
czech 3 tal. 15 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 i 6
w Szwecji 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 25 gr., w Wło-
zech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Bol-
gii 18 fr., w Turcji 20 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują w mo-
narchoi pruskiej oraz w państwach do związku poczo-
wego niemiecko-austriack, należących do związku poczo-
wego. W innych krajach zaś tylko nase agencyi, na których
pośrednictwem (sob. nią) można także przysłać ogło-
szenia do ekspedycyi Dzienn. Poznańskiego.

Rekopisma

nadawane redakcyi nie wwracają się i będą
niszczone.

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271,
272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nr 5,
8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61,
62, 63, 71, 72, 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101,
102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113,
114, 115, 116, 117, 118, 119, 120 i 122.)

Naród, który nie szanuje swoich znakomitych ludzi,
w jakimkolwiek bądź oni zawoździe i duchu pracowali, nie
jest godnym ich posiadania. Niema narodu, któryby tak
umiał cenić chwałę swych rodaków i szczyścić się nią, jak
angielski. Niema narodu, wyznam z boleścią, któryby
tak łatwo pomiatał zasługami swoich znakomitych męż-
ków, jak polski. U nas z taką przyjemnością zaprzeczają
chwałę zyskaną, zasługom niezaprzeczonym, z jaką gdzie-
indziej jej przyznają; u nas polski Westminster nigdyby
powstać nie mógł, bo każdy, toby tylko najlichsze w ja-
kimkolwiek zawoździe położył zasługi, rościłby prawo do
niego dla siebie i dla swoich a wykluczałby innych, i sąd
publiczny, łatwo bałamucić się dający, nie zawsze byłby

przychodzi z szpicrutą w rękę, ten się rozkłada na ławce,
ten leży, ten zasypia; gdy mówca ma mówić, wtemczas do-
piero powstaje i zdejmując kapelus. W ciągu rozpraw
słychać pojedyncze rozmowy, śmiech, nieraz sen głośny,
tak iż Speaker w peruce na głowie, często jednostajnym
głosem musi wołać Order! Order! lecz niech tylko
który z znakomitych mówców powstanie, głuche nastę-
puje milczenie i często trwa bez przerwy podczas dwu-
dziesięciu minut.

Ta swoboda, ta nieuwaga na to, co w innych krajach
za przyzwoitość uważanym było wśród obrad nad lo-
sami wielkiego państwa, na jednak swoją wielkość. Oka-
zuja one, jak tam już wszyscy do obrad tego rodzaju na-
wykli; jest to ich chleb powszedni, do którego przystępują
bez żadnego przymusu i przygotowania. Widać, że to
posiedzenie, które się odbywa, wśród życia narodu jest
może blisko stotysięcznem.

Rozprawy izb wiele mi czasu zajmowały, późno się
zaczynały, długo w nocy trwały. Odwiedziłem jednak
parę teatrów, widziałem grającą w „Wenecyi oswobodzo-
nej“ Otwaya sławną Miss Kemble. Jeden tylko dzień letargu
londyńskiego przeżyłem, to jest jedną niedzielę. To aż
do zbytku skrupulatnie świecenie święta jest jedną z śmie-
szości angielskich.

Tejże niedzieli wezwany zostałem do księstwa Lieven
na obiad, dany dla księcia Leopolda Kobergskiego, dzisie-
szego króla belgijskiego. Była to pora, w której moca-
rstwa zagraniczne i sam gabinet londyński starały się go
nakłonić do przyjęcia korony greckiej. Na tym właśnie

lacy w Trójce św. nie wlerzą, żegnają się bowiem tylko raz. Rusini zaś trzy razy! Białogórski, urażony tą dogmatyką diakowską, powstał z miejsca i rzekł uderzając pięścią w stół: „Nieprawda; wszak mi żegnają się mówiny także: W Imię Ojca i Syna i Ducha św., a duren ten, kto mówi, że to niejedna wiara! Książ netylko nie poprawiła diaka, ale kobietę jakąś, która na takie gadanie, załamawszy ręce, przedstawiała Sojce: „co też wy gadacie, panie rejeanty, wszak ja taki sam mam szkaplerz jak i wy! — zgromi, aby się do tego nie mieszała. Wkrótce potem odszedł książ, bo powstała wielka wrzawa pomiędzy gośćmi obojga obrządków. Świadcza o tem Białogórski i Biliński, mieszczenie, pod przysięgą. Książ na odchodem dał polecenie, aby jeśli przyjdzie do awantury, „Rusyny wynesły Polakiw (łacinników) na hostynee (gościniec)“. Na samym wstępie tej uczty, która daje doskonały obraz metody, jaką ks. Kotlarczuk obrał dla siania niezgody obrządkowej, bezwzględne owoce przynoszącej, książ przypatrując się obrazom u gospodarza Wasyla Persady rozwieszonym, rzekł do niego: „Szczegóło wy Wasylu, nie mającie ani jednego obrusu rusko! — Wasyl wskazał mu na to św. Mikołaja, ale książ odpowiedział: „to łaciński św. Nykołaj, a nie ruski, a i Bohorodycja dywa (Bogorodzica) łacińska i Isus Chrystos, jak gdyby dwóch było Mikołajów i dwóch Chrystusów — powiadają świadkowie przed sądem. Na chrzcinach tych przyszło rzeczywiście do awantury w skutek tego sporu i ludzie się pobili przy obiedzie w stodole.

Książ Kotlarczuk dla osłabienia świadectw zarzuca wrogosć świadków względem siebie i powiada: „Nie szanujcie mnie, czapki przedemną nie uchylają i są w ogóle ludzie, z którymi w nocy bałbym się spotkać.“ Mimo to świadkowie znaleźli wiarę u sądu i zostali zaprzysiężeni. Małgorzata Kuźniak zarzuciła książ, że jest czarno w nocy i trudni się wroźbiarstwem; pokazała się jednak ze zestawienia różnych okoliczności, że książ tę wagę odkrył w niej dopiero wtedy, gdy mu wypadło mścić się na niej za to, iż świadczyła przed złoczyńskim sądem na niego z powodu powyższego wydarzenia. Zabronił swoim parafianom, aby jej jako akuszerki łacińskiego obrządku nie brali do połógów, a gdy to nie skutkowało, bo każdy potrzebował pomocy bliźnich, ks. Kotlarczuk zaś nie był w stanie postarać się szybko o akuszerkę ruską i ludzie ciągle zajeżdżali po Małgorzatę, książ udawał się do swego przyjaciela, ówczesnego naczelnika powiatu pana Fontany i rozpędzano przyjeżdżających do Małgorzaty policyantami.

Tym sposobem, jak się pokazuje ze śledztwa, teroryzowano jednych świadków, drugich podmaewiali i naprawiali starsi bracia cerkiewni: Byczkowski (karany już za kradzież lasową), Persada i diak Sojka, a gdy się nie powiedzieli, sprowadzili świadków pod rozmaitemi pozorami do księdza Kotlarczuka, który usiłował prostować w nich prawdę, trzymając w odwodzie zaufanych swoich, by mogli potem przed sądem zeznawać, iż świadek zaprzeczał swoim depozytom protokółarnym. Tak się miało stać z żebraczką Czarnecką z powodu pobicia przy cmentarzu. Zawołana tajnie do zakrystyi cerkiewnej, miała tam naprawić swoje zeznanie; gdy zaś omyliła rachubę księdza Kotlarczuka, ten uchwycił ją za głowę i skreślił ją tak silnie, że Czarnecka zmyśliła strasła. Wypadłszy z zakrystyi biegła z głośnym płaczem ulicą. W takim stanie zdybał ją kościelny łaciński Łysakowski (wróg dziedziczny księdza K.), jak tenże utrzymuje) i zaprowadził do dra Wolskiego, skąd odesłano ją zaraz do urzędu powiatowego. Na dowód tej sceny, przypominającej Reinecke Fuchsa, staje także były dependent dra Wolskiego Łapczyński, który wodził tę kobietę do urzędu powiatowego.

Jedną z najważniejszych agitatorek na rzecz księdza Kotlarczuka w obrabianiu świadków była żebraczka Maryanna Michałowska, która już podczas ostatecznej rozprawy w przedpokoiu namawiała ludzi, aby nie świadczili na księdza, bo „bude nieszasływa wasza hodyna.“ Przywołani świadkowie wyrzucali ją to w oczy. Sąd wziął pod rozważę uwięzienie jej za fałszywe świadectwo.

Ksienka Służynska, obrz. gr. kat. zeznała pod przysięgą, że maż jej Jan Służynski uczynił ślub, wystawił na swoim podwórzu przy drodze publicznej kamienną statuetkę św. Mikołaja, taką samą, jaką się znajduje w kaplicy zamkowej w Brzeżanach, więc św. Mikołaja w infule biskupiej stylu łacińskiego. Miejscowy majster, Błażej Węgrzyn, wycisnął wtedy taką figurę i ustawił przy drodze. Chodziło o poświęcenie. Ksienka udała się do swego proboszcza ks. K., lecz ten oświadczył, iż poświęcił tę figurę nie może, ponieważ fundatorowie będący obrz. gr. kat. powinni byli dać św. Mikołajowi nie infule, ale mitrę grecką. Jan Służynski, zmartwiony niezmiernie, udał się sam do księdza, lecz otrzymał taką samą odpowiedź, w skutek której wezwany majster za zapłatę 10 złr. podjął się przerobić głowę św. Mikołaja. Służynskiemu przychodził ten koszt za wysoko, ks. Kotlarczuk ugodził tedy osobiście Węgrzyna na 3 złr. do przerobienia. Wystawiono rusztowanie i z niemalem zgromieniem publiczności brzeżański i obcej, która uważała tę figurę już za poświęconą, obcięto figurze górną część głowy i infule i wstawiono natomiast kawał kamienia z wizerunkiem matry. Ponieważ Jan Służynski o tym wypadku bardziej stanowczo zeznawał przy komisji w Brzeżanach r. 1862; przeto na wniosek dra Wolskiego zażądano telegrafem aktów ze sądu złoczyńskiego. Skonfrontowany z niemi później Służynski przyznał, że zawierają prawdę i został zaprzysiężony. Odezytano także protokół Błażeja Węgrzyna.

Nakoniec zeznanie samego ks. K. dowodzą prawdziwości tego faktu, i pokazuje się dowodnie, że tylko nale-

gania jego na przerobienie figury i odmowa poświęcenia znieśli Służynskich do przerobienia posagu św. Mikołaja.

Murarze Brzeżańscy Józef Wielgosz, Mikołaj Ostachowicz i Franciszek Drehomirecki, będący obrządku łacińskiego wystawili z pomocą wielu innych łacinników przy nieznacznym udziale ze strony unitów krzyż murywany przy drodze na gruncie, należącym niegdyś do łacinnika Wierzbowskiego, a teraz w skutek zamiany do parafii gr. kat. brzeżańskiej. Zamiarem ich było umieścić tam napis po polsku: „Jezu najłotwiejszy, zmiłuj się nad nami, aby jak mówią, każde dziecko, poznawać literę umiejące, mogło przeczytać. O poświęcenie udali się do łacińskiego duchowieństwa, a za poradą jego także do ks. Kotlarczuka. Tenże oświadczył, że poświęcenie do niego wyłącznie należy, że zabrania komu innemu poświęcać, i gdyby się kto poważył to uczynić, to czeka go kryminal. Administratorowi obrz. łacińskiego w Brzeżanach, jak świadczy zeznanie w aktach złożone, oświadczył także, iż nie dopuści święcenia figury przez niego, i postawi ludzi, którzy temu przeszkodzą; pokazał się dalej, że ks. K. bez udziału fundatorów, bez pytania o ich wolę, naznaczył termin święcenia, i w przeddzień jego wysłał cichaczem trzech studentów, pomiędzy tymi syna świadka, Ralko, aby wyrzeczali na figurę literę bądź cerkiewne, bądź moskiewskie. Nic dziwnego tedy, że fundatorowie widzieli w tym akcie księdza K. akt przywłaszczenia sobie figury gwałtem i chcą temu zapobiedz, rozebrali figurę i przeniesli na inne miejsce.

Nowicki żebrak całkiem ciemny o. ł. zeznał pod przysięgą, że został mocno pobity przez ks. Kotlarczuka za to, iż zbliżył się do niego podczas odpustu, pozdrowił go po polsku „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ a nie po rusku. Przy tej sposobności okazało się, że przywiezieni przez księdza K. świadkowie Poczyniak (przybył na ochotnika, powołując konieksiędza) i Byczkowski (starszy brat cerkiewny) agitowali w Brzeżanach pomiędzy świadkami przeciwnych stron i głosili, że jeśli pojedą do Lwowa świadczyć na księdza, to ich tam do kryminalu pozamykają. Wielu się przestraszyło tego rzeczywiście, a przy odejściu żony i dzieci z płaczem wstrzymywały mężów i ojców od jechania na rozprawę: Białogórskiemu żona zamknęła surdut, i nie chciała dać ani grajcara na drogę.

Świadek Franciszek Łysakowski (obrz. łac.) kościelny fary brzeżański, (o którym Kotlarczuk powiada na zbiecie jego wiarygodności, że należy do jego najcięższych nieprzyjaciół, żyjących ku niemu prawdziwie dziedziczne odium infernale, bo nawet nieboszczyk ojciec Łysakowskiego siedział 14 dni za obrazę honoru ks. Kotlarczuka), zeznał pod przysięgą, iż podobnie za „pochwalony Jezus Chrystus“ tylko szybkości deezyi i wóg zawdzięcza, iż uszedł szczęśliwie cybucha ks. Kotlarczuka.

Anna Snieżyńska, obrz. gr. kat. wdowa po mężu obrz. łac., z którym przeżyła szczęśliwie 33 lat, radząc się księdza K. względem powtórnego zamężcia, powiedziała mu przytem, iż sprzedała swój grunt. Komu? może żydowi? zapytał książ. — Nie, katolikowi — odrzekła. Ale łaciński? — Łacinnikowi. — To złe, zakonnik dawał ks. K., bo „żyd a łaciński to wso jedno,“ co jak powiada Snieżyńska mocno ją zadziwiło, bo przez 33 lat żyła z takim łacinnikiem, a dziś jeszcze najwziankę o nim żył się jej zakręcają. Ks. K. usiłował przekształcić jej zaprzysiężeniu, przyczem przyznał, że faktycznie parafian swoich upomina zawsze, aby grunta swoje tylko Rusinom sprzedawali. Snieżyńska pełna łagodności, złożywszy przysięgę, oddalając się z zapewnieniami, iż nie żywi żadnej złości do księdza, i tylko prawdę musiała zeznać — pocałowała go w rękę.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń, 26 maja.

X. X. Dziwnym, ale nie powiem szczęśliwym zbiegiem okoliczności, Galicya stała się dla reszty prowincji dawniej Polski punktem, około którego jedynie i swobodnie mogą się na teraz zbiegać w kryształ myśli, dążności i prace naszego narodu — stała się niejako kluczem do sprawy polskiej. Z drugiej znowu strony monarchia austriacka, po ostatecznym zachwianiu się w skutek doznanych zeszłorocznych klęsk i srogim zawrocie w obditych próbach państwowego przeobrażenia, przystępując teraz na nowo do świeżego eksperymentu urzędzenia się wewnątrz, pociąga za sobą Galicyę, jako jedną z przeważnych swoich składowych części w ogólny ruch państwowo-woj, który jak na teraz skupia się w Radzie państwa; bo o szczególnego lub niepomysłnego obrotu rzeczy w austriackim parlamencie zależeć będzie przyszłe ukształcenie i skonsolidowanie się państwa, myśl zasadnicza w wewnętrznym i zewnętrznym kierunku sprawy publicznej — a tem samem ów fatalny dylemat być lub nie być, dla Austrii. Na nieszczęście, ten wątpliwy dylemat, ta niepewna przyszłość Austrii węgic niżej kiedykolwiek wszystkich nas blisko obchodzi, skoro przyszłość Galicyi tak ściśle spłótła się z przyszłością Austrii — a skołataną myśl narodową w Galicyi właśnie ma swój na teraz przątek, możność krzepienia i rozwijania się dalej i punkt stałszego niżli gdzieindziej oparcia. Oparcie to wprawdzie bardzo jest wątłe a niemal takie, jak spadający z wysokiego dachu, kiedy zaczepi się odzież o wystającą rynę blaszaną i być może, iż go ta rynna zdoła utrzymać do czasu przyścia mu na ratunek, ale także być może, iż się oberwie rynna lub zaczepiona odzież — a wtenczas konieczne spaść trzeba na bruk, poniosłszy co najmniej potężne szwanki.

Bądź co bądź, oczy i serca polskie zwrócone są dziś

na Galicyę, a przez nią tem samem na Austryę, na jej wewnętrzne kształtowanie się, na prace odbywające się w tym celu w obecnej Radzie państwa. Z tych to powodów, tak blisko obchodzących polskie dziennikarstwo i naszą czytającą publiczność, żądaliśmy bym szczegółowo, zwrócić uwagę na czynności Rady państwa, starał się pismo wasze objaśnić o kierunku i biegu tych czynności, mające przedewszystkiem na oku zachowanie się obecne i udział delegacji galicyjskiej w tej Radzie, a zarazem, czego w przyszłości spodziewać się może polska prowincya pod berłem Austrii.

Jeżeli jednak w dzisiejszym liście wspominać o tem, czynię to uważając za konieczne niemal zastrzeż się na przód w paru okolicznościach, nie chcąc później ściągnąć na siebie niesłuszne zarzuty lub odpowiedzialność.

Położenie Austrii w stosunku i w porównaniu do innych państw, jest wyjątkowe. Określać go bliżej nie potrzebuję, bo to rzecz znana. Położenie znowu Galicyi w składzie monarchii austriackiej również do wyjątkowych z naszego stanowiska należy, bo ani należy ani też możemy chcieć, aby nas do jednej miary z innemi przykrojono. Ze tak bywało w przeszłości, to nie wyszło na pożytek Austrii ani też i nam samym. Zmarniała Austriya, a i my nie wzmożliśmy się też w siłę. Szablonowe błędy austriackiej wewnętrznej polityki sprowadziły monarchię aż na sam brzeg przepaści, nad którą stoi obecnie. Dziś wszyscy widzą, że już źle bardzo i wszyscy krzają się koło ratunku. Lecz każdy po swojemu. Tradycya rządzących wszędzie i zawsze nie jest skora do zmiany systemu, lub też do ustępstw. Poszczególne interesy rządzonej w Austrii są więcej różnorodne niżli gdziekolwiek. O ludzi do burzenia jakiego gmachu wszędzie jest łatwo, o uprzątnię gruzów już jest trudniej — bo to trzeba już wywozić z miejsca; ale najtrudniej wszędzie o dobrych architektów, co by gmach stary odnowić a tem więcej zupełnie przebudować umieli. Ideologów politycznych lub polityków z dnia na dzień pełno jest teraz, bo to trąd obecnej chwili. Statystów jednak ze zdrowym i dalekim w przyszłość poglądem nie ma i gdzieindziej — a co dopiero w Austrii, w której tak umiejętnie starano się z dawną głową zagwazdzać systemem edukacyjnym.

Kto więc te wszystkie i wiele jeszcze innych, częstokroć niedostrzeżonych na pozór okoliczności, zechce wziąć pod ścisłą rozagę, to pojmie snadno a nawet i ocenić zdoła, jaki teraz panuje tu zamęt i chaos w pojęciach ludzi, powołanych lub niepowołanych do naprawy zniszczonego państwowego mechanizmu i do utrwalenia silnej Austrii. W ten sam zamęt i chaos porwana jest natura rzeczy i galicyjska delegacya, a położenie jej tem trudniejsze, że jej sumienie wskazywać musi podwójny obowiązek, w obec Austrii i w obec narodowej sprawy.

Śledzić zatem i badać kierunek zasadniczych myśli pojedynczych wpływowych ludzi i całych stronnictw w Radzie państwa, iść ciągle za nitką jak ona się z kłębka rozwijać będzie — mieć na szczególnej baczności i uwadze obrady naszej delegacyi, a działania jej sądzić czyli są odnośnie do oczekiwania i wymagań w kraju, lub też do potrzeb krajowych i narodowych — oceniać zarazem i budzić usposobienie, złą lub dobrą wolę kierowników dzisiejszych polityki rządowej w stosunku do Rady państwa i do Galicyi — nie łatwe to wcale zadanie dla korespondenta tutejszego, mającego ściśle trzymać się tego przedmiotu.

Powszechny tutaj zamęt, a w skutek tego brak wszędzie pewnej ciągłości myśli politycznej a tem i zupełny brak konsekwencji w działaniu, udzielać się musi w oceniu i piszącemu, jeżeli ten nie ma być dektrynerem, wypowiadającym wciąż swoje własne tylko przekonania, nie zaś odbiciem i wiernym sprawozdawcą tego, co się tu dzieje lub też dzieć będzie — a o co właśnie czytającym i piszącemu chodzić jedynie powinno.

Węć nie jedno wczorajsze zapatrywanie lub ocenienie stanowiska, a nawet i kierunku, całkiem w omdleniu dzisiaj przedstawić się nam może barwach. Nie jedna wymagalność w przeciągu doby zupełnie inne może być przybiera kształty. Nie jedna otrzymana wiadomość lub wyjaśnienie przerzucić może od razu na całkiem omdlenne stanowisko nie co do zas. dy, lecz co do rachunku z daną chwilą i działającymi w niej czynnikami. W takim bez wątpienia położeniu znajduje się w Wiedniu galicyjska delegacya w Radzie państwa, a co dopiero piszący o jej działaniach i obliczający jej poruszenia w ogólnym wirze austriackiego chaosu. Wszak w kalejdoskopie nikt naprzód obliczyć ani też wskazać nie może przyczyny i skutku odmiany barw i kształtów, układających się według naprzód obmyślanych i ukartowanych planów, bo tu dowolność poruszenia ręki i ślepy traf wszystko układa. Kalejdoskopem jest też rzeczywiście teraz Austriya, którym historyczna Nemezis, lub napoleońska fatalność, ciągle potrząsa! Węć zastrzegam się naprzód z tych to powodów przeciw zarzutom niekonsekwencji, a nawet nieraz i rozczarowania, jakiego czytelnikom pozornie podobno się dostrzega w mych sprawozdaniach. Unikać tego starać się będę, lecz popełniwszy je częstokroć, naprzód się z nich usprawiedliwiam. Będę w takim razie wierną fotografią obecnego tutaj położenia austriackiej i galicyjskiej sprawy, nie zaś przedstawicielem własnych przekonań, lub bezwzględnej wymagalności i potrzeb kraju naszego. Liczyć się będę z biegnącymi faktami w danej chwili, a nie z osobistym usposobieniem, własną zasadą polityczną, własnym zyczeniem, lub fantazyą. Polityka jest czysto kombinacyą spraw możebnych i danych. Łudzić, lub przykrawać bieg wypadków do osobistego widzi- misię, nie będzie moim zadaniem — a choć nie w każdym

wypadku lub też na razie godzi się odstąpić obraz nagięty rzeczywistości, unikać atoli będę przedstawiania sprawy publicznej inaczej, jaką jest w rzeczywistości.

Jeżeli zaś w zbyt ciemnych barwach przedstawić się może często moja fotografia i leżących tutaj spraw, a z nich i w przyszłość poglądu; jeżeli czasami goręcz z serca przejdzie na papier — nie ma już na to rady. Bo nad Austryę nie świecą jeszcze promienie słońca, — a na obecną położenie i usposobienie w Galicyi, trudno z Demelekiem cukierkiem w ustach różowo spoglądać.

Zwrot ten może przydługi, lecz zakreślający stanowczo i tutejsze i moje w obec czytelników położenie, uważałem jako konieczny, abym nadal należał a bez prawdziwych zarzutów mógł być rozumianym.

Zużyta, skrzypląca i psująca się ciągle machina Rady państwa, już całkowicie w ruch puszczona została. Komisyje adresowe obrane w obu izbach pracują obecnie nad projektami adresów. W izbie niższej stary eksminister sprawiedliwości br. Pratobevera jest jej prezesem — viceprezesem Kaiserfeld. Sprawozdawcę wyrzuci dopiero z siebie tok obrad w komisji. Z naszych posłów weszli do komisji ci sami trzej, o których wam zaraz doniosłem, że z koła polskiego wyznaczeni zostali. W izbie panów w komisji jest z naszych książę Leon Sapieha. Narodowe czeskie stronnictwo przedstawia tam hr. Leon Thun, który zapewne sążnistą mową nie zaniedba niecierpliw, jak zwykle, swoich kolegów. Koło polskie znosi się obecnie z innemi stronnictwami, a nawet postanowiło teraz porozumieć się z przewodnikami sejmu węgierskiego. Pogląd na stronnictwa i polskie rokowania, prześlę niebawem.

Ks. Guszalewicz, reprezentant Świętojurskiej Rusi, opuszczony, jak wam doniosłem, od dwóch włościów, zmienił w izbie miejsce, na którym zasiadł w centrum, a przeniósł się do swoich. Daj Boże, aby ta zmiana miejsca, zmieniła w ks. Guszalewicu i usposobienie. Tak więc teraz cała delegacya galicyjska — Polacy i Rusini razem jedną grupę w izbie stanowią. Przecież na koniec!

Opuszczenie izby panów przez księcia Kon. Czartoryskiego i hr. Alfreda Potockiego, a przeniesienie się ich do izby niższej jako przez sejm galicyjski wybranych delegatów — sprawiło wielkie oburzenie i niezadowolnienie między austriackimi lordami i grozi nawet pewnym konfliktem, który nie wiedzieć jeszcze jak załagodzony zostanie. Bliższe objaśnienie tego ważnego konstytucyjnego zataku i parę uwag zastrzegam sobie w stosownej chwili, uważając rozbiór tego przedwczesny za niewłaściwy.

PRUSY.

* Berlin, 27 maja. Wymarsz załogi pruskiej z Luksemburga ma się rozpocząć, podług doniesień z Wiednia, dnia 5 czerwca, a zatem odpowiednio do oświadczenia, danego przez pruskiego pełnomocnika w Londynie, w kilka dni po wymianie ratyfikacyi układu londyńskiego, jeżeli wymiana ta nastąpi dnia 31 bm., jak donoszą gazety. Załoga luksemburska przydzielona być ma do załóg w Trewirze, Kobleney i Saarlonis. Pogłoski, jakoby wojska opuszczające Luksemburg miały powiększyć załogi w Moguncyi i Rastadzie, są podobno nieuzasadnione.

Król Wilhelm słuchał wczoraj referatów ministra Mühlera i rzeczywistego tajnego radcy Savigny, następnie udzielił posłuchanie pp. Taczanowskiemu i konsulowi Blücher.

Cesarsko-francuski ambasador u dworu rosyjskiego, baron Talleyrand i ces. austriacki poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister u dworu rosyjskiego hr. Revertora wraz z rodziną, przybyli dziś z rana z Petersburga i stanęli w hotelu Royal. Baron Talleyrand wyjeżdża jutro do Paryża.

Staats-Anzeiger ogłasza w zeszłym swym numerze amnestyę z dnia 16 maja dla obowiązujących do służby wojskowej w krajach świeżo anektowanych, którzy się przed 20 września od służenia we wojsku usunęli, jeżeli się w przeciągu sześciu miesięcy zgłoszą do władz.

Organ ministerjalny Nordd. Allg. Ztg pisze półurzędowo: „Wiadomość tutejszych gazet, jakoby rząd miał zamiar wiceprezidenta Obergę cofnąć napowrót do Hanoweru, jest, jak nam zapewniają, nieuzasadniona. Zdaje nam się w ogóle, jakoby stronnictwo liberalne się myliło co do rozmiarów ambarasu, jaki dla rządu z tej kwestyi wyniknąć ma. W kołach izby poselskiej, jak słyszymy, przygotowują wniosek, który możebnie przychylny byłby się do zejścia z niebezpiecznej drogi, na którą wniosek Assmanna izbyby doprowadził.“ Jest to znany już z telegramu wniosek posła Hauschteeka.

Najwyższem rozporządzeniem, tyczącym się wprowadzenia prawa z dnia 25 kwietnia 1853 do świeżo anektowanych krajów, śledztwo i zawirowanie w sprawach o zbrodniczo stanu przekazano berlińskiemu kammergerichtowi.

Książę szwedzki Oskar bawi tu obecnie pod nazwiskiem hr. Rosenthal i stoi w mieszkaniu posła szwedzkiego p. Sandström.

Na wystawie paryskiej z wydziału pruskiego skradziono sztabę srebra we wartości 300 tal., nadesłaną z kopalni Tarnowogóry. Wszelkie poszukiwania były dotąd bezskuteczne.

Z miasta Lingen w Hanowerskiem donoszą, że w dniu 21 bm. aresztowano tam 20 byłych podoficerów i żołnierzy hanowerskich i odesłano ich pod strażą żandarmerii na fortecę Minden. Przy każdym znaleziono po-

obiedzie i książę i księżna Lieven w swoich z nim rozmowach używali całej swęj wymowy i zręczności, aby zdobyć na nim stanowcze zobowiązanie. Wahał się, zlekkał ostateczną odpowiedź książę Leopold, jakby przeczuwał, że wkrótce dogodniejszy i bliższy tron posiędzie. Na tym obiedzie znajdowali się wszyscy znakomitsi członkowie stronnictwa Whigów. Trafem albo raczej z porządku, przyjeżdżo w Anglii i tak ściśle zachowywanego, przypało mi miejsce przystole przy p. Stratford Canninga, gdyż jak moje nazwisko nie było żadnym tytułem ozdobione, tak i on żadnego jeszcze nie posiadał i później dopiero został parzem i lordem Redcliffe. Przez czas więc trwania obiadu użyłem przyjemności jego zajmującej i często satyrycznej rozmowy; a choć już wtenczas p. Stratford Canning odznaczał się na kilku poselstwach, nie przewidywałem, że za lat dwadzieścia kilka w sprawie wschodniej tak ważną odegra rolę i że w Konstantynopolu zostanie lordem sułtanem.

Na tém zgromadzeniu poznałem najpiękniejszą dziewczynę, jaką może w życiu zdarzyć mi się widzieć: była to lady Emily Cooper, wydana wkrótce potem za lorda Ashléj, a w której niejake podobieństwo do lorda Palmerston, można było upatrzeć. O niej to myślałem wyrazemem później

Ty także najpiękniejsza dziewczyno, Albionie!

Na twoim rodzicielskim wychowujesz łonie, O wśród dni moich wiosny — wejrzeniem zdumiałem, Wśród pięknych najpiękniejszą córkę twą ujrzalem. Takich świat ten nie rodzi, takie tylko stwarza Bieskie wieszczą natchnienie, lub pedzel malarza,

Albo też czasem taka z Cherubinów grona

Objawia się na chwilę ziemi pożyczona.

Lord Palmerston od lat wielu połączony był wienem uczuciem z lady Cooper, i gdy ta w lat kilka potem owdowiała, ślubnym związkiem uświęcił tę tak stałą miłość.

Podczas bytności mojej w Londynie tragiczny wypadek zajmował całe towarzystwo i poruszył nawet całe miasto. Sprawcą jego był książę Kumberland, brat królewski, który później po śmierci Wilhelma został królem hanowerskim, a który będąc znanym z swojego rozpustnego i gwałtownego życia, powszechnie był pogardzony i znienawidzony. Lord Graves, szambelan królewski, mieszkał w Windsor, wraz z swoją małżonką blisko 50 lat liczącą i będącą matką kilkorga dzieci. Książę Kumberland w ścisłych z nią zostawał stosunkach, o czem się nieszczęśliwy mąż przed kilkunastu dniami nacośnie przekonał. Widząc się zhańbionym, chciał księcia pozwać do sądu, lecz za przyczyną króla odstąpił od myśli zaniesienia skargi. Uchwycając dziennik, nienawistnie księcia Kumberland, tynchający do okoliczności, obszernie ją rozpowiadały i żywo przeciw księciu powstawały; liczne karykatury wywieszone były po sklepach londyńskich. Najdowcipniejszą z nich była wystawiająca księcia w postaci Romea, który z grobu swoją Julię, starą babę wydobywa, z podpiem: Szukam mojej miłości w grobach (in the Graves). Lecz jedno z pism, raz tylko na tydzień wychodzące, najobelżywszy umieściło artykuł, w którym twierdziło, że lord Graves odstąpił od skargi, będąc hoj-

nie przez księcia zapłaconym. Nieszczęśliwy szambelan, przeczytawszy rano ten artykuł, poderzął sobie gardło dwoma brzytwami. To samobójstwo silnie wywołało wrażenie; a bali tacy, którzy przypominają morderstwo, jakiego się książę na kamerdynerze swoim dopuścił, utrzymywali, że lord Graves samobójstwa nie popełnił.

Gdy już dzień, który na powrót do Paryża naznaczyłem, zbliżał się, opuściłem Londyn, spiesząc i pobieżnym rzuciwszy spojrzeniem na wszystkie bogactwa tego najbogatszego w świecie kraju, na cuda jego przemysłu i kunsztu, na tę wspaniałość, starą, a coraz odmładniającą się jego budowę polityczną, na te dzieła jego rozsądku i praktycznego, którym się szczególniejsz odznacza, wreszcie na towarzystwo londyńskie. W innych okolicznościach chętnie dłużę byłbym tam pozostał, namawiano mnie do tego. Lecz wtenczas jakże było uchybić danemu sobie słowu. Wróciwszy do Paryża na dzień i godzinę naznaczoną, pośpieszyłem na wieczór do p. Jumilhac, która tego dnia właśnie przyjmowała. Pośpieszyłem z drzeniem serca, czyli tam zastanę tę, dla której wyjechałem, dla której wróciłem. Wchodząc do salonu, ja pierwszą ujrzałem. Szczęśliwe chwile życia, w których się człowiek tak łatwo nieszczęśliwym i szczęśliwym staje!... Pamiętam, że raz jedna ła, która spada z jej pięknego oka, niewymowną radość wlała w serce moje. Wiele osób, które znały panią Caraman, twierdziły, że ona niezdolna żadnego głębszego, silniejszego uczucia, że jej czułość jest tylko udana, i że we wszystkim jest doskonałą artystką. Ja sam, acz zupełnie oczarowany jej urokiem, nie raz powątpiewałem,

czyli jest w istocie taką, jaką ją podziwiałem. Nieraz, wyznaję, zdawało mi się, że próżność niewieścia, zrzętnym rozumem w zwodnicze przybrana pozory, przemaga w jej sercu; lecz razu jednego, będąc z nią w teatrze, wśród dramatycznej i cudzej sceny, ujrzałem łzę, która zabłysła w jej błękitnym oku. Wróciwszy do siebie, uczucie moje wylałem w kilku wierszach. W nich zawołałem:

Widziałem ją, widziałem w całym jej uroku
Widziałem łzę błyszczącą w jej błękitnym oku,
Widziałem, jak się z serca dobywszy nieśmiała,
Błysła w oku i spadła, na licach zadrażała.
Jakim teraz, potwarcio! okaziesz dowodem,
Że wieczna zima w sercu panuje młodem,
Że duszę nieprzerwana uciska swoboda,
Imyślom, wolnym troski, przyswieca pogoda?
Jednak jak żyj jutreni, spuszczona z wysoka,
Tak krople rosy padły z błękitu jej oka.
Nigdy ta droga perla, kropiła prawdziwa,
Co śmiały nurek morskim przepaściom wyrwa,
Nie jest tak piękna, czysta, jak ta i jej ła czuła.
A jak dla samotnego pustyni wędrownika
Który z powietrzem ogniem arabski polyka,
Gdy głębokie pustyni piaski słoneczną spieka,
Ożywcza kropła rosy, przywana z daleka,
Tak duszę moję, w czarnej trawionej tęsknicy,
Miła była ta czysta rosa jej żrenicy.
Zdawało mi się, że ze ła, co z jej oka prysła,
Wylała się jej dusza i w tej łaie zabłysła.
Gdy zmyślona niedole czuje tak głęboko,
Czemżby od prawdziwej odwracała oko. . . 2 itd.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Akademik, filolog, żyjący sobie przy-
jemnie w miejscu nienajlepszem domowym. Blizsza
wiad. udzieli Eksped. Dzienn. [3213]

Long-Châles
Zakłady, Paletociki,
Beduiny, Talmi,
Gotowe ubiory, Spó-
dnice itd.
w najnowszych rodzajach i po najniższych
cenach. [3253]
Poznań, **Robert Schmidt,**
Rynek No. 63. (dawniej Antoni Schmidt.)

Mój handel stroi został zaopatrzony w
znaczną zapas najnowszych rzeczy.
[3213]. **B. Jakubowska,**
Bazar No. 1.

Największe losowanie kap.
Jednego miliona 55 tysięcy
700 tal. prusk.,
które przez rząd królewski gwaranto-
wanym i potwierdzonym zostało, roz-
poczyna się w dniu 13 czerwca.
Następujące wygrane główne wycią-
gnięte w nim będą: 1 na 100,000
tal., 1 na 60,000, 1 na 40,000,
1 na 20,000, 2 po 10,000, 2 po
5,000, 2 po 3,000, 2 po 2,000,
7 po 1,000, 95 po 100, 5 po 50,
115 po 40 tal. itd. a najmniejsza
wygrana pokrywa wpłatę.
Losow. oryginalnych (nie promesy)
dostac można za przesłaniem pieniędzy
lub za listką pocztową u podpisano,
kosztując zas
1/4 los 4 tal., 1/2 losu 2 tal., 1/4 losu 1 tal.
Ponieważ stosownie to i tanie loso-
wanie cieszyć się będzie prawdopodobie-
nie najniższym udziałem, przeto roz-
poczyna się już teraz wydawanie los-
ów a laskawe zamówienia uprasza się
przesłać jak najrychlej.
Po skończonem ciągnięciu przesyłają
się natychmiast urzędowe wykazy wy-
granych i pieniądze wygrane każdemu
udział biorącemu.
W ostatnich czasach wypłaćm
największe wygrane. [2904]
J. Dammann,
dom bankowy i wekslowy
Hamburg.

Wydzierżawienie sadów i alei
owocowych w dobrach bédlew-
skich i wraczyńskich pod Stę-
szewem odbędzie się przez licy-
tacyą dnia 3 czerwca o go-
dzinie 10 z rana w biurze leśni-
ctwa w Bédlewie. (3204)

Nowości w wyrobach wełnianych na suknie,
alpakach, batystach, muslinach i bareżach oraz
i paletotach poleca
[3183]. **K. Żupański.**

Rurki do drenowania, świeży szczeciński
Portl. Cement, świeży gips do murowania,
wapno gogolińskie w całych wagonach i w beczkach poleca
[3066]. **A. Krzyżanowski.**

Wyprowadza.
Znaczną część przeszłorocznego składu w **wełnianych**
wiosennych i latowych wyrobach na su-
knie, w batystach i bareżach, jako też paletot-
ach, będe, poczynawszy od dnia dzisiejszego, po znacznie zni-
żonych cenach wyprzedawać.
[3128]. **K. Żupański.**

Unikanie podpisani podają niniejszem do łaskawej wiadomości, iż z dniem dzisie-
szym otworzyli w tutęjszem mieście przy wspólnem działaniu
Biuro techniczne dla zakładów przemysłu gospodarczego.
Wykonujemy mianowicie zakłady i przebudowania **gorzelni** według najnowszych
i najlepszych zasad i pod gwarancją największej stosowności, jako też **zakłady**
browarowe, destylacyjne, szprytowe, mączkowe i fabryki che-
micznych olejów itd., robimy plany i obliczenia kosztów i udzielamy skutecznej
rady we wszystkich odnośnych fachach.
W równy sposób urządzamy **ogniska dla kotłów parowych** uznanej za
najlepszą konstrukcyję i pod gwarancją znacznego oszczędzenia materiału opałowego.
W skutek wieloletniego naszego i wielostronnego doświadczenia możemy zupełnie
zadostę uczynić wszelkim do takowego zakładu roszczeniowym żądaniom i dla tego polecamy
go, pod zaręczeniem cen dostępnym obok największej rzetelności i doskonałego wyko-
nania laskawemu uwzględnieniu szanownych rólności.
Poznań, 20 maja 1867. Połni uszanowania
[3189]. **Bandholz i Hillig,**
prakt. technik dla gorzelnictwa itd. inżynier cywilny.

Świeżą nadsyłkę **węgli ang. kowalskich** odebrał
i poleca wprost ze statku, lub też ze składu [3065].
A. Krzyżanowski.

Olój do skór
celem konserwowania i nadania giętkości **wszystkim gatunkom**
skór jako to: trzewikom, butom, uprzęży konnej, skórze do sikawek, rze-
mieniom u machin itd. poleca w butelkach po 7 1/2 sgr. wraz z przepisem użycia
Elsnera apteka.

O wzmiankowanych tu przyrządach olejów do skór przekonano się **dokładnie**, od-
kąd używam go do obuwia, uprzęży itd. a główna jeszcze zaleta jego na tym polega,
iż po ponownem używaniu mniej go się zużywa i że w stosunku do innych środków do
smarowania posiada woi przynajm. Potwierdza przeto chętnie niniejszem to jego wła-
sności, w skutek których utrzymuje każdy rodzaj skóry w stanie mi kłim i giętkim,
i konserwuje takową, zwracając zarazem uwagę w tym interesowanych na **prawdziwość**
dobry preparat przy obchodzeniu się ze skórą. [3188].
Kolatką pod Pobiedziskami.

Tekturę smołowcowaną ogniotrwałą
udowodnionej trwałości, z 12 już lat istniejącej mój fabryki, oraz
smołą z węgli angielskich i asfalt polecam i podejmuję
całkowite pokrycia dachów według metody najlepszej. [3067].
A. Krzyżanowski.

Skrzydło w dobrym stanie się znajdu-
jące, jest tanio na sprzedaż
Chwaliszewo 67. 68. [3213]

HOTEL STEUERA
w Wrocławiu,
4. Tauenzienplatz 4.
Wysoki szlachcic i wielo szanow-
nej publiczności podróżującej polecam
mój nader elegancko i wygodnie urzą-
dzony hotel do laskawego uwzględnie-
nia. Leży on w najpiękniejszej dziel-
nicy miasta Wrocławia. Usługa jest
zawsze akurata, dobrą i rzetelną. Do-
bre piwa i wina po dostępnych cenach.
[3021]. **A. Steuer.**

Cygara prawdziwe impor-
towane w rozmaitych formatach
od 40—120 tal. tysięcy.
Cygara hamburskie i bre-
meńskie, odciekane od 15—40
tal. tysięcy w rozmaitych gatunkach
poleca [3230].
J. Zapalowski,
ulica Wrocławska No. 35.

Zwierzęcy
tluszcz do wozów
poleca w towarze najlepszym po 7 tal.
centnar
Adolf Asch,
ulica Zamkowa No. 5. [3227]

Wody mineralne świeże
Eger Franz i Salz, Marienbad Kreuz, Ems
Kessel i Kraehen, Karlsbad Mühl i Schloss,
Salsbrunn, Kissingen Rakoczy, Pyrmont, Spa,
Vichy, Wildungen itd., wody gorzkie z Fried-
richshall, Pullna, także do kąpieli sole mo-
lassowe z Kreuznach, Koesen i Collberg,
sól morską, Ekstrakt z iglic świerkowych i
mydło do kąpieli akwisgrafske pole-
ca [2892]. **J. Jagielski, aptekarz.**

Przeciw [2903].
pluskwom, molom i szwabom
poleca znakomite środki wraz z przep. uży-
cia po 2 1/2 sgr. **apteka Elsnera.**

Taninowa
pomada balsamiczna.
Pomada ta wywiera tenże sam skutek na
skórę głowy, jaki taninowa mydło balsa-
miczne wywiera na skórę twarzy i jest
równie rzetelnym środkiem skutecznym
przeciw wypadaniu i osiwieniu włosów. Ce-
na stoika 10 sgr. Skład na W. Ks. Po-
znańskie tylko w [2749].
aptece **Elsnera.**

Limfę do szczepienia ospy
bezpośrednio z krwi wziętą, na jednę
osobę 20 sgr. rosyja w każdej porze roku
świeża **Dr. Plesin, lekarz prakt.**
Berlin, Schiffbauerdamm 38. [2435]

Cierpienia zaskórne i choroby skrofaliczne
(wyrzuty, wrzody, próchnienie kości, gru-
czaki) leczy gruntownie na drodze korespon-
dencyj **Dr. Krüger** w Berlinie,
Belle Alliance-Str. 106.
Listy po niemiecku lub po francusku. [2101]

Publiczne podziękowanie.
Do pana **G. A. W. Mayera**
w Wrocławiu.
Od lat wielu chorowałem na znaczne **cier-**
pienia płucowe, brak oddechu
i kaszel, które mnie tak dręczyły, że ka-
dziej nocy si okropnie spać nie mogłem a wszy-
stkie użycie precwim nim środki były bezsku-
tecznymi. Po wypiciu jednakże ze składu
pańskiego u pana Karola Müllera miod
w Hirschbergu kilka butelek znakomitego
pańskiego **syropu pierślowego** ciec-
pienie moje ustało, dla czego każdemu po-
dobnie cierpiącemu preparat ten znakomity
sumiennie polećm moge.
Dornholz p. Hirschbergiem n. S.
23 maja 1866.
Moellitz, murarz. [3221]
Składy na Poznań: **Br. Krayn, Wreniecka ul. No. 1.**
Izydor Busch, plac Sapiżyński No. 2.
J. N. Leitgeber, W. Garbary No. 71.

Szczawnica — na północnym stoku Karpat — w zachodniej Galicyi, w ziemi Sadeckiej położona, jako
miejsce zdrowe już od kilkuset lat była znana, o czem też nazwisko miejsca tego, z przymiotów pierwotnie znanego
źródła „Szczawy“ wzięte, dostatecznie świadczy.
Dr. Dietl Józef, profesor wszechnicy Jagiellońskiej w dziele swoim: „Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi
Kraków 1858“, tak przemawia o Szczawnicy:
„Szczawnica pomiędzy zdrojowiskami Galicyi pierwsze zajmuje miejsce. Pierwszeństwo to zjednała sobie
niezrównanie pięknem gorzystem położeniem, doświadczoną skutecznością wód i niezmordowaną gorliwością właścici-
eli dla jej wzrostu i upiększenia. Śmiało rzec można, iż ona należy do małej liczby zdrojowisk o czystych, których
sława po za granice kraju jest rozgłoszona. Liczba zwiedzających ją chorych z każdym rokiem się pomnaża, przyby-
wają oni z ekolic najodleglejszych dla korzystania ze zbawiennych jej skutków. Rozsiane jej wody coraz większą
nabywają wziętości i śmiało może w porównanie z najsłynniejszymi źródłami Europy.“
Rozbiór chemiczny wody Szczawnickiej.

Według Szczawnickiej rozbiórano chemicznie już kilkakrotnie.
Zbogacenie zdrojowiska Szczawnicy znowu o dwa świeżo odkryte źródła Anieli i Heleny, dopominało się
nowego rozbioru chemicznego, tj. wszystkich siedmiu zdrojów po dziś dzień istniejących w Szczawnicy. Na polecenie
profesora dr. Dietla sprowadzony do Szczawnicy dr. medycyny A. Stopczński, ówczesny asystent przy oddziale nau-
kowym patologiczno-chemicznym w Wiedniu a teraz kierujący takim zakładem w uniwersytecie Krakowskim, podjął
tę mozolną pracę w r. 1863 i do końca r. 1864 świetnie dokonał; opisywając wypracowania swoje, wniósł je na po-
siedzenie komisji balneologicznej odbyte w grudniu tego samego roku w c. k. Towarzystwie naukowem Krakowskim,
gdzie zapisane zostały w tom XXXIII Roczników tegoż Towarzystwa naukowego. Dzieło to obrobione z pojętą
gruntownością obejmuje 55 stronni, odznacza się schludnością i starannem wydaniem prasy drukarskiej c. k. wszech-
nicy krakowskiej a zaopatrzone mnogimi tablicami, ułatwia przegląd jasno zestawionych rezultatów, osiągniętych z ana-
lizy. Wgląd do tej broszury poleca się każdemu znawcy w zawoście chemii i na żądanie przez zarząd zakładu zdro-
jowego w Szczawnicy franko na miejsce oznaczone przysłać będzie.

Porównując dr. Stopczński rozbiór ostatni przez siebie wykonany z dawnymi rozbiórami wody Szczawnic-
kiej, nie może odmówić zgodności co do ilości niektórych części składowych, a to go upoważnia do przyznania wodzie
szczawnickiej pewnej trwałości składowej, a porównawszy ją w zestawieniach tabelarycznych z wodami analogicznymi
krajowemi i wieloma zagranicznymi, przyznaje szczawnickim pierwszeństwo nawet nad najslawniejszymi w Gleich-
enberg, Reinerz, Salzbrunn, Kisibel, Ems, Rohicz, Eger, Selters itp.

Choroby, które leczy woda Szczawnicka.
Aby na pytanie: jakiego rodzaju choroby leczy woda mineralna szczawnicka, godnie odpowiedzieć, śmiało od-
wołać się można do dzieła powyżej przytoczonego profesora dr. Dietla: „Uwagi nad zdrojowiskami“, w którym na
stronicy 115 orzeka szanowny autor jak następuje:
„Cztery są działy chorób, które według dotychczasowych licznych doświadczeń w źródłach szczawnickich
znajdują wyborny sposób leczenia:
I. Dział nieżytych,
II. „wypocin i obrzmień,
III. „chorób zakaźnych,
IV. „cierpień nerwowych.“

I. Dział nieżytych.
„Z pomiędzy nieżytych (katarów) na szczególną uwagę zasługują:
a) długo trwale nieżyty okrzał (szkargi płucne),
b) nieżyty żołądka i jelit,
c) nieżyty pęcherza moczowego i nerek,
d) znany pod nazwą białych upławów nieżyty pochwy macicznej i samej macicy.“

II. Dział obrzmień i wypocin.
„Do tego działu należą liczne, ciężkie, zagrażające życiu choroby, które Szczawnica według nieomylnych do-
świadczeń szczęśliwie pokonywa. Z licznych chorób tego działu przytoczymy tu tylko najważniejsze i najczęściej
się pojawiające:
a) Długotrwałe zapalenie płuc,
b) Obrzeknienie śledziony i wątroby,
c) Położowe wypociny otrzewnej,
d) Żółtawe nabrzmienia gruczołów,
e) Wól.“

III. Dział chorób zakaźnych.
„Które w Szczawnicy z świetnym skutkiem mogą być wylęczone należą:
a) Gruźlica* (Tuberculosis),
b) Żółty i krzywica,
c) Dna i gościec,
d) Zdziaństwo czyli moczenie piaskiem i zwirom,
e) Kiła czyli choroba weneryczna.“

IV. Dział chorób nerwowych.
„Wielka liczba cierpień nerwowych według własnych licznych moich doświadczeń, wylęcza się w Szczawnicy
szybko i trwale. Należą tu:
a) Nieżyty żołądka tak zwany tętnący z wielką tkliwością w dołku podsercowym i powszechnem
nerwowem rozdrażnieniem,
b) Nerwoból żołądka, częste powikłanie nieżyty żołądkowego, jeżeli nie pochodzi z wrzodu żołądka.
c) Wymioty nerwowe z brzuszną nadczułością i zadrażnieniem rdzenia pacierzowego często zespolone,
d) Maciennica (Hysteria).“

Zastanawiając się nad licznym poczem chorób, które w Szczawnicy przy należytem użyciu jej źródeł leczone
bywają z skutkiem pewnym a częstokroć zadziwiającem, przyznaje profesor dr. Dietl: „iż mało istnieje miejsc kąpiel-
nych zawierających w sobie tak znaczny zbiór wybornych środków lekarskich!“

Urządzenia w zdrojowisku Szczawnicy.
Troskliwa i uprzejma opieka lekarska przy dobrze urządzonej aptece i zakładzie żentycznyrnym. Odpowiednio
zbudowany gmach dla kąpieli łazienkowych obok zdroju Szymona, tudzież przyrządy dla kąpieli rzecznych, spado-
wych, nasiadowych i mufowych. Troskliwe i umiejętne napełnianie i korkowanie wód mineralnych i tychże spieszne
a tanie rozsyłanie na wszystkie strony kraju i po za granicę. Mieszkania większe i mniejsze dobrze umeblovane
z usługą rzeczną i uprzejmą, dla wynajmu gościom zdrojowemu po cenach umiarkowanych. Duża sala bawialna i trzy
inne salony dla towarzyszkich zgromadzeń. Dom zajezdny z wielu pokojami dla gości. Trzy restauracye publiczne
i tyle po domach prywatnych. Liczne sklepy kupieckie tudzież cukiernie i kawiarnie. C. k. urząd pocztowy i biuro
telegramowe. Wyborna muzyka co dzień po dwa razy przy zdrojach odgrywająca najnowsze i najulubniejsze kom-
pozycye. Bliskie spacery i dalsze wycieczki w mnogie i nader powabne okolice, a mianowicie: do zameczyska Czorszy-
tyna, Niedzieży, Lubowni, do Czerwonego klasztoru, do malowniczych kotlin Kościeliska i Pienin, do olbrzymich Kar-
pat i Morskiego oka, tudzież do powabnego zdrojowiska Szmeks w pogranicznym kraju Węgier itp. Zdrojowisko
Szczawnicy posiada także cztelną zaopatrzoną najnowszymi dziełami i czasopismami. Przedewszystkiem zaś owiewa
go najczystsze, najzdrowsze powietrze górskie, co wszystko stanowi rokrojmie dla każdego pacyenta, iż w tym atoli
zdrojowisku znajdzie oprócz przyjemnego i wygodnego pobytu, ryche i niezawodne polepszenie zdrowia!

Ceny wód mineralnych Szczawnickich tudzież z tychże wyrabianych środków leczniczych, ogłasza cennik dru-
kowany na początku każdego roku.

Na wszelkie zapytania lub zamówienia dotyczące przedmiotów tego zdrojowiska, odpowie niezwłocznie dy-
rekcyja zakładu zdrojowego w Szczawnicy. Podróżującym na Kraków ułatwia dalszą przeprawę do Szczawnicy na-
jemnemi okazami p. **M. Schönfeld**, utrzymujący biuro spedycyjne w Krakowie na ulicy Stolarskiej.

Pora zdrojowa w Szczawnicy rozpoczyna się z dniem 30 maja.

* Gruźlica jest jedna z wymienionych tu chorób, której Szczawnica oprócz długotrwałego nieżyty okrzałów, najwięcej
sławę swoją zawdzięcza, sławę, którą pomimo współzawodnictwa tylu zakładów kąpielnych, tylu miejsc leczniczych, klimatycznych
i nieklimatycznych, mlecznych, żentycznych, winogronowych, wlewnych itd. umiała niezmienne zachować sławę, która rok rocznie
się wzmaga, tak że już za ciasną się adaje ta uroczą kielnia. — Zbawienie skutki, jakie corocznie na chorych, cierpiących na gru-
żlicę, u źródeł Szczawnickich spostrzegac mamy sposobność, przemawiają rzeczyćwście tak wymownie za niemi, że nawet niedowiar-
stwo najwyżej posunięte, musi przed niemi ustąpić.

Pana **R. S. z Kr.**, z pobytu mi niewiado-
mego proszę, aby w własnym interesie przy-
jechał uniewinić się co do ostatniego listu,
inaczej wszystko stracone. **M. B. [3222]**

Z fabryki mój
wyrobów z lanego kamienia
przy Małych Garbarach No. 9,
polecam **gotowe koryta dla koni, bydląt i trzody,**
rury na mostki polne, rynny do wody, flisy
kolorowe na posadzki, wazony rozmaite tu-
dzież do wodotrysków, do świeconej wody,
chrzcielnic, figury świętych, Boże męki, na-
grobbki, figury mythologiczne, medaliony, po-
piersia itd.
[30 4]. **A. Krzyżanowski.**

Zakład leczący w Görbersdorf
pod **Waldenburgiem w Szląsku**
otworzony znów został na dniu 1 kwietnia. Leży on w strale wolnej od tu-
berkulozy, odpowiedzany przeto bywa mianowicie przez suchot-
ników z bardzo pomyślnym skutkiem. Nawet w najdalej po-
suniętych stadiach chieszone są jeszcze zadziwiającemi skut-
kami, przy dłuższem trwaniu kuracyi nawet wyleczeniem.
Listy frankowane przesyłać należy do podpisano. [2418].
Dr. Brehmer.

Inspektor gospodarczy,
wolny od wojska, gniący obydwa
językami krajowemi, mogący okazać
najlepsze świadectwa, poszukuje od 1
lipca r. b. innego umieszczenia. Bli-
szych szczegółów udzieli laskawie pan
M. Lewin, Chwaliszewo 91. Pośredni-
kom zapewnia się dobre honorarium.
[3146].

Urzednika,
który obok dokładnej znajomości go-
spodarstwa posiada odpowiednią szko-
łą wykształcenie. Zgłoszenia z dołą-
czeniem świadectw przyjmuje [3117]
Prof. Szafarkiewicz,
Poznań. Wrocławska ul. 9.

Wies 2500 mórg magd.
obejmująca, w powiecie Wągrowie-
ckim położona, jest pod korzy-
stnymi warunkami bez pośredni-
ctwa trzeciej osoby z wolnej ręki
do **sprzedania**. Blizsza wia-
domość na listy frankowane poste
restante **M. W. S. w Rogoźnie.**
[3223].

Dom. Kościelco w powiecie Inowrocław-
skim ma na sprzedaż około **200 mor-**
gów łąk, położonych pomiędzy Popowi-
cami a gruntami należącymi do miasta Ino-
wrocława. Łąki te podzielone są na 47
parceli i sprzedawane będą po kolei przez
publiczną licytację w dniu 1 lipca r. b. za
gotową zaraz zapłatę.

Warunki licytacji każdy chęć kupna ma-
jący przejrzeć może w kancelaryi obrońcy
prawa p. Janisch, tudzież u taxatora P. Bu-
dzińskiego w Inowrocławiu, jako też na Hu-
bach Popowickich w mieszkaniu gospodarza
Hanasz. [2949]

Dobrowolna licytacya.
Wyprowadza **inwentarza ży-**
wego i martwego w Kąkol-
wie pod Granowem na dzień 3 czerwca
r. b. ustanowiona znosi się a natomiast
uskuteczni się takowa w dniach **24 i**
25 czerwca r. b. Do sprzedaży
wystawione będą następujące inwen-
tarze:
900 obojga płci i różnego wieku
owiec, 28 wołów, 5 krów, 1 stadnik
14 sztuk obojga płci dwuletniej ro-
gaciny, trzoda chlewna, drobiarż
różne narzędzia gospodarcze i sprze-
ty domowe. [3142]
Zarząd dominialny.

Zdrowy zupełnie **kon**, dwu-
biegowy (Doppelgang) siwy, zda-
ni bardzo na wierzchowca u-
żyty, jest tanio do nabycia u
Grobli No. 2 w mylnie parowym. [3233]

Przeciw nosaciznie krwa-
wój u owiec
dalej

przeciw taslemcom i roba-
kom w płucach u owiec
poleca apteka w **Pobiedz-**
skach środki, o których zupeł-
nej skuteczności pomiędzy inno-
nabyły od lat wielu pewnego prze-
konania dominia Gołęczewo, Cho-
rzewo, Bednary, Dzierzchnica, Tom-
kowo, Łagiewniki pod Kłeckiem
Kolatką, Słomczyce, Popowo itd.
[3230]

Dom. Lopuchowo pod Mur. Gołsz-
ma na sprzedaż około **140 tucznyc**
owiec. [3226]

Dom. Mlech pod Xizem ma na
sprzedaż **200 tucznych sko-**
pów, które zaraz mogą być od-
brane. [3224]

160 skopów
opastych ma na sprzedaż **Dom. Ru-**
miejki pod Środą. [3229]

180 — 200 sztuk owiec
rozmaitego rodzaju i wieku, z zn-
cznie poprawną wełną zdolnych do
chowy i na wypas, ma na sprzedaż
Dom. Lubiatówko pod **Do-**
skiem. Odbiór po strzyż. [319]

Elegancki, bardzo lekki, pół
kryty **powozik** jest tanio do
nabyć a na Grobli No. 2 w myl-
nie parowym. [3232]

Świeży mały solony
kawior z Elby, nowe ang.
śledzie Matjes i nowe kar-
tofle z Lizbony odebrali
W. F. Meyer i Sp.
[3228]. **Wilhelmowski plac 2.**

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Praktyczny i rzetelny ekonom, czyli tak
zwany **razdzoza gospodarzy**, Polak, ka-
waler i wolny od wojska, przywykły do sa-
modzielnego zarządu gospodarstwem rolnem,
poleca się od św. Jana r. b. szczególnie tym
osobom, którzy sami takowym nie trudnią
się lub trudnią się nie mogą. — Adres u-
dzieli ekspedycya Dzienn. i ozu. [2476]

Człowiek młody,
który już kilka lat samodzielnie
znacznym zarządzał majątkiem,
wolny od wojskowości, mo-
gący dać parę tysięcy talarów kau-
cyi poszukuje umieszczenia. Bli-
szą wiadomość na listy: **Z. poste**
rest. w Gostyniu. [3192].

Inspektor gospodarczy,
wolny od wojska, gniący obydwa
językami krajowemi, mogący okazać
najlepsze świadectwa, poszukuje od 1
lipca r. b. innego umieszczenia. Bli-
szych szczegółów udzieli laskawie pan
M. Lewin, Chwaliszewo 91. Pośredni-
kom zapewnia się dobre honorarium.
[3146].

Urzednika,
który obok dokładnej znajomości go-
spodarstwa posiada odpowiednią szko-
łą wykształcenie. Zgłoszenia z dołą-
czeniem świadectw przyjmuje [3117]
Prof. Szafarkiewicz,
Poznań. Wrocławska ul. 9.

Wies 2500 mórg magd.
obejmująca, w powiecie Wągrowie-
ckim położona, jest pod korzy-
stnymi warunkami bez pośredni-
ctwa trzeciej osoby z wolnej ręki
do **sprzedania**. Blizsza wia-
domość na listy frankowane poste
restante **M. W. S. w Rogoźnie.**
[3223].

Dom. Kościelco w powiecie Inowrocław-
skim ma na sprzedaż około **200 mor-**
gów łąk, położonych pomiędzy Popowi-
cami a gruntami należącymi do miasta Ino-
wrocława. Łąki te podzielone są na 47
parceli i sprzedawane będą po kolei przez
publiczną licytację w dniu 1 lipca r. b. za
gotową zaraz zapłatę.

Warunki licytacji każdy chęć kupna ma-
jący przejrzeć może w kancelaryi obrońcy
prawa p. Janisch, tudzież u taxatora P. Bu-
dzińskiego w Inowrocławiu, jako też na Hu-
bach Popowickich w mieszkaniu gospodarza
Hanasz. [2949]

Dobrowolna licytacya.
Wyprowadza **inwentarza ży-**
wego i martwego w Kąkol-
wie pod Granowem na dzień 3 czerwca
r. b. ustanowiona znosi się a natomiast
uskuteczni się takowa w dniach **24 i**
25 czerwca r. b. Do sprzedaży
wystawione będą następujące inwen-
tarze:
900 obojga płci i różnego wieku
owiec, 28 wołów, 5 krów, 1 stadnik
14 sztuk obojga płci dwuletniej ro-
gaciny, trzoda chlewna, drobiarż
różne narzędzia gospodarcze i sprze-
ty domowe. [3142]
Zarząd dominialny.

Zdrowy zupełnie **kon**, dwu-
biegowy (Doppelgang) siwy, zda-
ni bardzo na wierzchowca u-
żyty, jest tanio do nabycia u
Grobli No. 2 w mylnie parowym. [3233]

Przeciw nosaciznie krwa-
wój u owiec
dalej

przeciw taslemcom i roba-
kom w płucach u owiec
poleca apteka w **Pobiedz-**
skach środki, o których zupeł-
nej skuteczności pomiędzy inno-
nabyły od lat wielu pewnego prze-
konania dominia Gołęczewo, Cho-
rzewo, Bednary, Dzierzchnica, Tom-
kowo, Łagiewniki pod Kłeckiem
Kolatką, Słomczyce, Popowo itd.
[3230]

Dom. Lopuchowo pod Mur. Gołsz-
ma na sprzedaż około **140 tucznych**
owiec. [3226]

Dom. Mlech pod Xizem ma na
sprzedaż **200 tucznych sko-**
pów, które zaraz mogą być od-
brane. [3224]

160 skopów
opastych ma na sprzedaż **Dom. Ru-**
miejki pod Środą. [3229]

180 — 200 sztuk owiec
rozmaitego rodzaju i wieku, z zn-
cznie poprawną wełną zdolnych do
chowy i na wypas, ma na sprzedaż
Dom. Lubiatówko pod **Do-**
skiem. Odbiór po strzyż. [319]